KRAKÓW, ul. Św. Anny

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

№ 48 Dnia 29 listopada 1936 r. PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr.

Oszczerstwo święci tryumfy

Francuski minister spraw wewnętrznych Salengro popełnił samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym.

Opinja publiczna świata całego, a wszczególności Francji została poruszona do głębi tragiczną śmiercią ministra, który, jak to wynika z listów jego, pozostawionych do premjera Bluma i do brata, targnął się na życie pod wpływem oszczerczej kampanji, prowadzonej przeciwko niemu przez prawicę.

Oto treść tych listów:

1) Do premjera Bluma.

„Lille, 16 listopada. Mój drogi. Żona moja zmarła niemal 18 miesięcy temu naskutek oszczerstw, których jej nie szczędzono i nad któremi tyle cierpiała. Matka moja nie poprawia się po przebytej operacji i boleje serdecznie nad rzucanemi na mnie oszczerstwami. Z mej strony starałem się walczyć dzielnie, ale mam już dość. Nie zdołali pozbawić mnie honoru, lecz teraz poniosą odpowiedzialność za moją śmierć, gdyż nie jestem ani dezerterem ani zdrajcą. Partja była dla mnie radością i życiem. Serdeczne słowa mym bliskim, najlepsze wspomnienie wszystkich naszych i wiele wdzieczności dla Pana“ (—) Roger Salengro.

List do brata.

„Drogi Henryku. Przemęczenie i oszczerstwo — to dla mnie zbyt wiele. Jedno i drugie w połączeniu z dawnemi zmartwieniami zwyciężyły mnie. Żegnam was wszystkich. Idę do Leonji(—)Roger“.

Jak widać z powyższych listów, nie ulega żadnej wątpliwości, że minister padł ofiarą szantażu, potwornej akcji, której zatrute żądło uśmierciło jego towarzyszkę życia i jego samego doprowadziło do samobójstwa.

Należy przypomnieć, że minister Roger Salengro, socjalista, był od kilku miesięcy niezmiernie gwałtownie atakowany przez prasę prawicową, która zarzuciła mu, iż w czasie wojny, jako żołnierz, dopuścił się zbrodni dezercji, za co miał być nawet zaocznie skazany na śmierć. Przed kilkunastu dniami wskutek inicjatywy rządu zarzuty te rozpatrywała specjalna komisja, która stwierdziła, że w przedstawionych jej wojskowych dokumentach nie znaleziono żadnego dowodu ani dezercji min. Salengro, ani zaocznego wyroku śmierci. Sprawa ta była jeszcze 13 b. m. przedmiotem niezwykle burzliwej debaty w izbie deputowanych, w rezultacie której 527 głosami przeciw 193 odrzucono zarzuty, stawiane przez prawicę min. Salengro, jako bezpodstawne i oszczercze.

W ten sposób należałoby uznać sprawę za zamkniętą, a min. Salengrę za zrehabilitowanego. Mimo to jednak ataki prasy prawicowej francuskiej nie ustawały. Towarzyszyła im w ohydnem kalumniatorskiem dziele prasa reakcyjna całego świata, nie wyłączając naszej endeckiej i częściowo konserwatywnej. Np. „Słowo Wileńskie“ inaczej nie nazywało min. Salengro jak „cyklista“ gdyż służył on w oddziale rowerzystów w 235 pułku piechoty i w tym charakterze przebywał na froncie, co z punktu widzenia wojskowego nie jest wcale śmieszne i nie powinno być przedmiotem niczyich drwinek.

„Styl“ w jakim była utrzymana kampanja przeciwko min. Salengro, charakteryzują następujące przykłady:

Mówiąc o ministrze Salengro, prasa prawicowa, ilekroć wymieniała jego nazwisko, dodawała w nawiasie: „cyklista z zaginionego patrolu". „Cyklista" stało się wprost największą obrazą we Francji.

Kampanja przybrała gwałtowny i napastliwy charakter. Jeden z posłów prawicowych wniósł do izby interpelację, którą premier Blum odparał całym swym autorytetem, opierając się na uprzedniem zbadaniu sprawy przez komisję, złożoną z generała Gamelin'a, ministra obrony narodowej Daladiera i kilku wyższych oficerów francuskiego sądownictwa wojskowego.

Kampanje polityczne — pisze przy tej okazji „Kurjer Poranny" — we Francji zawsze nosiły charakter szczególnie okrutny, zwłaszcza, gdy pochodziły z prawicy. Czyż nie zaszczuto w swoim czasie Clemenceau, imputując mu udział w „Panamie", czy nie postawiono przed sądem wojennym ministra Caillaux i Malvy. Clemenceau został „Ojcem zwycięstwa", Caillaux i Malvy byli ministrami w rządach powojennych.

Salengro został przez oszczerstwo zwyciężony. Nerwy jego nie wytrzymały.

W jego akcie, podyktowanym rozpaczą, zawiera się protest pośmiertny przeciwko nikczemnej walce zrzeszonego łotrostwa, posiłkującego się świadomem kłamstwem i oszczerstwem — bronią, przed którą ostać się mogą tylko wyjątkowo silne i odporne jednostki.

Ale czy tylko Francja jest terenem, na którym hula i panoszy się kalumnja. Jest to broń tak powszechna i tak stara, jak ludzkość.

U nas w Polsce sposób ten zwalczania swoich przeciwników jest zjawiskiem aż nadto dobrze znanem. Jest rzeczą charakterystyczną, że broń ta nikczemna, którą się posługuje podłość ludzka, uderza tylko w jednostki lub grupy szlachetne, szczere, prawe, posługujące się prawdą i idące do celu prostą drogą, a nie krętemi drogami fałszu i występku. W walce ze zbrodnią broń ta jest zbyteczna. Zło demaskuje prawda. Oszczerstwo tam jest używane, gdzie nie można znaleźć dowodów winy przeciwnika.

„Kto z was dowiedzie na mnie grzechu", powiedział Chrystus do swoich oskarżycieli. — Ponieważ dowieść nie mogli — rzucili oszczerstwo. I tak się dzieje po dziś dzień.

Szlachetną postać Marszałka Piłsudskiego—człowieka honoru, rycerza bez skazy, bohatera walk o niepodległość, wskrzesiciela Ojczyzny i zwycięskiego wodza jakże usiłowano przy pomocy tej broni obrzucić błotem, zbagatelizować, odebrać władzę, opluć, zamęczyć, zniszczyć. „Karły" ducha, serca i rozumu, jak ich nazywał Marszałek, wytężały swe siły, wychodziły z kryjówek, z nor, z bagna, w którem się pławiły, i śliną zatrutą chciały uśmiercić nietylko wodza ale i naród, żeby nie poznał wielkości, żeby pozostał jak oni przyziemny i mały.

Pierwszego Prezydenta Polski, zanim go dosięgła skrytobójcza kula i przecięła pasmo jego bezcennego dla Ojczyzny i kryształowego życia—oszczerstwo napiętnowało mianem „żydowskiego sługi" „zdrajcy ojczyzny" i obrzuciło błotem ulicznem.

Wielki duch Marszałka nie dał się złamać i zwyciężył kalumnję—Salengro odebrał sobie życie. Dziwnym zbiegiem okoliczności, jak w Polsce tak i we Francji, oszczerstwo padało z obozu prawicowego, z obozu Bogoojczyźnianego, który idzie ręka w rękę z klerem, mającym monopol zbawienia, będącym urzędowym przedstawicielem chrześcijańskich cnót. Czyżby oszczerstwo było wyłącznym przywilejem tych sfer lub też opatentowaną przez nich bronią na własny użytek. Historja nie daje nam przykładu, żeby jakaś inna grupa poza Bogoojczyźnianą w jakimkolwiek państwie rozpętywała taką orgję oszczerstw i kłamstw dla zwalczenia swoich przeciwników. Prawda, że i oszczerstwo, godzące w Boskiego Mistrza z Nazaretu, padło z obozu, w którym znajdowało się arcykapłaństwo żydowskie.

Wacław Przysiecki.

Ziemia z pod Swiątyni Miłosierdzia i Miłości na Sowiniec

Pragnąc zespolić się z czynem narodu, wznoszącego na Sowińcu pomnik wiecznej chwały i nigdy nie zapomnianej pamięci Pierwszego Marszałka Polski, postanowiliśmy do prochów z mogił bohaterów, którzy oddali życie dla Ojczyzny, by ją wydźwignąć z więzów niewoli, dołączyć garść ziemi z mogiły bohaterki ducha, Założycielki Marjawityzmu, która podniosła sztandar wolności duchowej narodu, podjęła walkę o najświętsze prawa człowieka, prawo do wolności sumienia, wolności ducha i pierwsza z polek dzisiejszych uwierzyła w mesjaniczne powołanie Polski i w możność realizowania ideałów naszych mesjanistów.

Ziemię z Jej mogiły zawieźliśmy w skromnej, drewnianej, symbolicznej urnie, imitującej czarny marmurowy sarkofag Słowackiego, znajdujący się na Wawelu.

Juljusz Słowacki i Józef Piłsudski, to jakby jeden i ten sam Król-Duch narodu. Obaj żyjący jedną ideą, zespoleni umiłowaniem Ojczyzny, przewyższającem zwykłą miarę serc ludzkich.

Słowacki, wieszczący przyszłość Polski, oczami

ducha oglądający Chwałę zmartwychwstałej Ojczyzny, genjusz słowa i myśli; Piłsudski — genjusz czynu, wskrzesiciel Polski, realizator najgorętszych pragnień Poety.

Urnę tę wykonał nasz przyjaciel marjawita stolarz i rzeźbiarz zarazem pan D. mieszkający w Krakowie. Po za pracą zarobkową, pochłaniającą nieraz całe dnie i noce, znalazł on czas, ażeby artystycznie wykonać tę urnę i ofiarować ją na Sowiniec. W domu też państwa D. znaleźliśmy gościnne przyjęcie przez cały czas pobytu naszego w Krakowie. Delegacja nasza składała się z dwóch biskupów: Naczelnego Biskupa Filipa i Biskupa Bartłomieja, oraz Przełożonej klasztoru i jej socjuszki, siostry Ruth.

W dniu Święta Niepodległości urnę wraz z ziemią zawieźliśmy na Sowiniec. Ziemię wysypaliśmy na miejsce przeznaczone na ten cel, znajdujące się jakby w sercu kopca w samym jego srodku. Ziemia zebrana ze wszystkich krańców świata, z pobojowisk, mogił, historycznych miejsc, opromienionych bohaterstwem wielkich czynów, przesiąknięta ofiarną krwią rycerstwa stanowi tu rdzeń kopca, przechodzący od podstawy jego aż do szczytu. Kopiec wzniesiony jest na dwadzieścia siedem metrów; brakuje mu jeszcze 10 metrów do wierzchołka, ale roboty ziemne są już przerwane do następnego sezonu. Obok kopca wybudowano tymczasowy pawilon, w którym umieszczone są ostatnie składane urny, znajduje się pamiątkowa księga, gdzie się wpisują delegacje i poszczególne osoby, i wydawane są zaświadczenia przyjętych urn. Gdy urn zbierze się większa ilość, odsyłane są na wystawę do gmachu ratusza, gdzie ich zgromadzono dotąd przeszło dwa tysiące sześćset. Wystawa ta ze wszechmiar godna jest zobaczenia. Zawiera ona eksponaty od najprostszych drewnianych szkatułek, glinianych wykopaliskowych urn,o dziwacznych i brzydkich kształtach do najwytworniejszych kryształowych, alabastrowych i marmurowych, srebrnych, złoconych, miedzianych i bronzowych przeróżnych kształtów, dużych i małych o większej lub mniejszej artystycznej wartości, aż do bogatego sarkofagu, cenionego na 4.000 dolarów, dar amerykańskich Polaków.

Tu dopiero widać ile serc biło gorącym afektem do Wskrzesiciela Ojczyzny, jak nietylko naród polski, ale i inne narody odczuły wielkość Marszałka i hołd mu należny oddały. Urny te świadczą również jak wielką jest miłość ojczyzny w sercach Polaków i jak naród uwielbia tych, którzy ofiarnym wysiłkiem całego swego życia budują jej przyszłość.

W. P. *C. d. n.*

Z garścią małą ludzi źle wyposażonych, rozpocząłem wojnę. Cały świat stanął wtedy do boju.

Nie chciałem pozwolić, aby w czasie, gdy na żywem ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tem brakowało.

J. Piłsudski.

5 sierpnia 1915 r.

Polska idea kolonjalna

Problem kolonjalny był do niedawna w Polsce nieznany i niedoceniany. Wiązał się on w świadomości naszego narodu z postaciami zdobywców i żądnych przygód podróżników, był oderwany od szarzyzny życia polskiego z okresu niewoli.

Problem kolonjalny musiał być w Polsce zapomniany również i w pierwszych latach po odzyskaniu wolności. Stanęliśmy wtedy wobec ważniejszych, niż kolonjalne, zagadnień. Trzeba było walczyć o granice, walczyć o ustrój wewnętrzny, borykać się z trudnościami finansowemi i gospodarczemi, przed któremi stanęło młode państwo polskie. „Kolonje dla Polski" stawały się wtedy ideą tak odległą, jak odległe były te kolonje od Polski.

Dziś problem ten stał się aktualnym zwłaszcza po ostatniem wystąpieniu na terenie międzynarodowem w Genewie ministra Becka z żądaniem kolonij dla Polski. Opinja światowa przyjęła nasze wystąpienie genewskie z wielkiem zainteresowaniem

W związku z tem prasa polska podjęła akcję uświadamiania społeczeństwa o potrzebie kolonij. W wielu miastach staraniem Ligi Morskiej i Kolonjalnej urządzono odczyty, ażeby zagadnienie kolonizacji wychodźców należycie wyświetlić.

W Kurjerze Porannym z d. 21 listopada umieszczony został artykuł pana Zajączkowskiego, zatytułowany „Z kompleksem niższości nie zdobędziemy kolonij". Ważniejsze ustępy ze względu na doskonałe ujęcie powyższego tematu, pozwolimy sobie przedrukować z tego artykułu.

Na wstępie p. Zajączkowski wspomina swoje szkolne lata i wizyty u znanego podróżnika i uczonego p. Leopolda Janikowskiego, u którego po raz pierwszy miał sposobność podziwiać eksponaty wypraw afrykańskich i rozmawiać o różnych przygodach w jego podróży do dalekich egzotycznych krajów.

„Byliśmy pokoleniem przedniepodległościowym, pisze on dalej. W istniejącej rzeczywistości dosyć musieliśmy ze siebie wydatkować czynnej wyobraźni, by iść realnie do niepodległości Polski. Na te sprawy nie stać było naszego odczucia.

I dopiero, kiedy przyszło własne państwo, kiedy się wzmocniło, wyobraźnia nasza, zwolniona z placówek, które zajęła teraźniejszość, czynnie poszła naprzód.

Akcja pomocy zimowej dla bezrobotnych

Naczelny wydział wykonawczy Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym opracował i rozesłał instrukcje co do kwalifikowania bezrobotnych do świadczeń pomocy zimowej.

Według tych zasad ze świadczeń pomocy zimowej będą mogli korzystać pozostający bez pracy i pozbawieni środków egzystencji, którzy: utrzymywali się wyłącznie z wykonywanej pracy najemnej w przemyśle, handlu, rzemiośle, transporcie, biurowości oraz zakładach użyteczności publicznej,

posiadają zdolność fizyczną do wykonywania pracy,

utracili pracę nie z własnej winy,

zamieszkują co najmniej od 3 miesięcy w miejscowości, objętej akcją pomocy zimowej, przyczem wyjazdy na roboty stałe lub dorywcze oraz nieobecność, powstała na skutek służby wojskowej lub przebywania w zakładzie przymusowego zamknięcia, nie uważa się za przerwę w zamieszkiwaniu,

nie pobierają zasiłków ustawowych z Funduszu Pracy lub Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, względnie zasiłki te całkowicie wyczerpali,

nie pobierają renty, emerytury i nie posiadają majątku ani też żadnych innych środków utrzymania.

Młodociani, przygotowani do pracy zawodowej, a nie mogący jeszcze wykazać się pracą najemną, mogą być objęci akcją pomocy zimowej na ogólnych zasadach.

Bezrobotny, ubiegający się o pomoc, winien złożyć w Obywatelskim Komitecie Pomocy Zimowej Bezrobotnym 1) pisemne zgłoszenie o pomoc, 2) zaświadczenie, wydane przez właściwą władzę lub administrację domu o miejscu i czasie zamieszkania bezrobotnego, o jego stanie rodzinnym i materjalnym wraz z wykazem członków rodziny bezrobotnego, 3) dowód stwierdzający, że bezrobotny zatrudniony był w charakterze pracownika najemnego.

Podania po przeprowadzeniu kontroli będą rozpatrywane przez komisje, w skład których wejdą m. in. przedstawiciele komitetów lokalnych Pomocy Zimowej i przedstawiciele związków zawodowych.

Akcja Pomocy Zimowej dla bezrobotnych rozwija się nader pomyślnie. Wszystkie warstwy społeczne biorą w niej udział. Na konto ogólnopolskiego komitetu wpływają stale ofiary. Mnożą się odezwy

---

I teraz z rokiem każdym coraz bardziej bliżsi jesteśmy tej garstce z epoki pozytywizmu, która skupiła się przy szaleńczej myśli — dania kolonij podbitemu narodowi.

Kiedy już umocniono granice Polski i poczęliśmy się urządzać w domu, mającym cztery ściany, przyjechał do Polski w maju 1921 r. prof. Dybowski, Polak, ale obywatel francuski, z misją od rządu francuskiego wybadania stanowiska Polski co do ewentualnego wyzyskania b. niemieckich kolonij.

Wieść o tych zbrodniczych konszachtach przedostała się do posłów i poseł Smoła grzmiał w Sejmie: „Nie mam na to dość słów potępienia w imieniu całego ludu, że takie rzeczy się dzieją. Jeżeli stronnictwa pewne bronią wielkich obszarników, jeżeli są grupy ludzi, co takie same wielkie obszary chcą mieć, to niech sami jadą do kraju żółtej febry". Trzeba czytać stenogram sejmowy z tamtych czasów, trzeba czytać jak minister Raczyński tłumaczy się z rozmów z prof. Dybowskim, jak powołuje świadków, że bynajmniej nie angażował się w rozmowy kolonjalne, żeby zrozumieć, jak daleko, dzięki Bogu, odeszliśmy od tych czasów.

Dobrze może jednak, że nie stało nam tchu na kolonje w pierwszych latach niepodległości; bylibyśmy na długie lata zabili ideę kolonjalną w narodzie.

Tymczasem naród ten, który nie był narodem morskim, był jednak narodem kolonizującym. Miljon kilometrów przestrzeni, szósta część Europy w granicach państwa Jagiellonów, to nie jest terytorjum, któreby mógł opanować naród z zapiecka.

Ten naród obecnie chce żyć i dusi się swoim przyrostem ludności, przyrostem dwukrotnie większym od czeskiego, sześciokrotnie od angielskiego, dwudziestokrotnie od francuskiego, większym od sławnego przyrostu włoskiego, który pchnął ekspansję włoską do Abisynji, wielokrotnie większym, niż przyrost niemiecki (tu liczby bardzo są zmienne), który każe naszemu sąsiadowi być najniespokojniejszym narodem świata. (Mehr Raum!).

Przed wojną z terytorjum dzisiejszej Polski emigrowało rocznie 200--300 tysięcy ludzi na stałe i około 600.000 ludzi na roboty sezonowe. Przed wojną zyski z tego źródła czerpało około dwuch miljonów ludzi.

Czy od tego czasu przybyło Polsce bogactw czy chleba? Nie — przybyło jej tylko wiele miljonów gęb.

poszczególnych stowarzyszeń, związków, grup zarządów, kościołów, wzywające do jak największej ofiarności na rzecz głodnych i marznących braci naszych. Wszędzie po miastach i miasteczkach porozlepiane plakaty wołają wielkiemi zgłoskami do sumień i serc obywateli, ażeby śpieszyli z pomocą dla bezrobotnych z poczucia obowiązku nie z łaski, nie jako jałmużnę dając, ale jako należną i sprawiedliwą daninę — spłacającą osobisty dług każdego obywatela względem państwa i społeczeństwa.

Nie potrzebujemy chyba długo rozwodzić się nad tem, że społeczność marjawitów obowiązana jest prześcignąć bodaj innych w ofiarności na rzecz bezrobotnych, idąc za przykładem naszej Założycielki, która w Płocku już przed trzydziestu laty założyła kuchnię bezpłatną i żywi dotąd przez swoich następców przeszło setkę głodnych, dzieląc się z nimi dosłownie ostatnim groszem ubogich zakonników i zakonnic.

KRONIKA TYGODNIOWA

Polska. W ostatnich dniach wywołała w Krakowie duże poruszenie wiadomość o sprzedaży przez konwent oo. Augustjanów jednemu z antykwarjuszy kilkunastu cennych zabytków malarstwa średniowiecznego, wśród których znajdował się cykl wypędzenia przez Chrystusa przekupniów ze świątyni, wchodzący w skład w. ołtarza, jak również o zamierzonej sprzedaży słynnego obrazu św. Jana Jałmużnika z r. 1504. Na wiadomość o sprzedaży tych dzieł zwołane zostało posiedzenie tow. miłośników Krakowa, na którem obecny był m. in. bawiący w Krakowie konserwator generalny p. Jerzy Remer. Zebrani uchwalili rezolucję, wyrażającą ubolewanie z powodu sprzedaży obrazów przez oo. Augustjanów, i zwrócili się do czynników rządowych o unieważnienie aktu sprzedaży i zabezpieczenie obrazów przed ewentualnem wywiezieniem zagranicę.

Rezolucję podpisali m. in. prezes towarzystwa dr. J. Muczkowski, dr. A. Szyszko-Bohusz, prof. J. Pagaczewski, dr. F. Kopera, konserwator B. Treter, kustosz zbiorów państw. na Wawelu dr. S. Swierz-Zalewski i inni.

W związku z protestem tow. miłośników Krakowa urząd prowincjalski oo. Augustjanów ogłosił w prasie krakowskiej obszerne pismo, w którem wyjaśnia powody sprzedaży obrazów. Sprawa ta znalazła epilog w decyzji władz konserwatorskich, które zarządziły zabezpieczenie sprzedaży cennych obrazów religijnych z 15 wieku z kościoła oo. Au-

---

Gdzie pójdą, co zrobią? Nie widzimy, jak im w Polsce ciasno, bo to przeważnie wiejska ludność cierpliwa. A przecież dość pomyśleć, że kiedy w Danji z jednego hektara, z hektara najwydatniejszego na świecie, żyje 40 osób, to na naszych polskich szczyrkach, na łączkach podmokłych, na ugorach burych ma utrzymanie 80 osób z hektara. Przeludnienie wsi polskiej obliczamy na dziewięć miljonów.

Jeszcze po wojnie, nim pozatrzaskiwały się drzwi na głucho na całym świecie, zdążyło wyemigrować z Polski miljon siedemset tys. ludzi. (1918 — 1934). Przez trzy ostatnie lata, kiedy już świat cały zamknięty jest na głucho, mocą tajemną, siłą nadnaturalną, prężnością wprost niewiarogodną — jeszcze wyjechało 99.507 ludzi z Polski.

Gdzież się podzieje nasza podwyżka ludności? Jak załatać tę lukę, jaką dla nas stanowiło dwadzieścia miljonów dolarów rocznie, wpływających przed wojną tylko z samej emigracji zaoceanicznej, nie licząc sezonowej?

Trzy są kraje tylko w Europie: Włochy, Niemcy i Polska, którym jest ciasno i jeden za Europą — Japonja. Włochy i Japonja już poradziły sobie, Niemcy dojrzewają szybko do zasadniczych posunięć.

Polska, przez usta min. Becka, postawiła sprawę kolonjalną.

Musimy odrobić niewolę. Podczas, gdy nie mieliśmy głosu w świecie, świat ten ścigał się w zdobywaniu obszarów kolonjalnych. W ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat przed wojną Anglja i Francja zdobyły po 10 miljonów klm. kw., Belgja dwa i pół miljona, Rosja — miljon.

Wreszcie wystąpiły Niemcy. Pamiętam, jak na wykładach uniwersyteckich w 1912 r. z trwogą patrzyliśmy na z roku na rok zwiększający się tonaż niemiecki, na zabór przez Niemców Nowej Gwinei, Samoa, Kamerunu, Togo, Namalandu, Tanganajki, na te trzy miljony kilometrów kwadratowych, które znagła znalazły się w kolonjach niemieckich. Było jasne, że świat idzie do wojny. Wybuchła. Trzy miljony kilometrów odebrano. Ale w Polsce Smoła orzekł, że niech sobie obszarników gryzie mucha tse-tse."

Wspominając o wystawie kolonjalnej w Antwerpji, gdzie Anglja zaimponowała swoją mapą kolonji, p. Zajączkowski tak dalej pisze:

gustjanów. Obrazy te w liczbie 13 przewieziono z mieszkania antykwarjusza, który je nabył od zakonników na Wawel. Nadto zabezpieczono w kościele św. Katarzyny obraz św. Jana Jałmużnika.

Z Wejherowa donoszą: Rybacy morscy na wybrzeżu opodatkowali się na rzecz pomocy zimowej w wysokości 0,5 proc. od całorocznego dochodu brutto z pracy kutrów przy połowach. Jest to czyn godny największego uznania, ponieważ praca rybaków narażona jest stale na największe niebezpieczeństwo w walce z żywiołem, a dochody czyste są stosunkowo bardzo niewielkie. Ofiarowanie 0,5 proc. z dochodów brutto jest kwotą poważną. Świadczy to o wielkiem wyrobieniu społecznem naszych Kaszubów.

Według otrzymanych dotychczas sprawozdań z pięciu gmin powiatu morskiego zebrano dotychczas około 25.000 kg. ziemiaków na pomoc zimową.

Zarząd główny związku zawodowego robotników rolnych wezwał robotników rolnych w całej Polsce do jednorazowej ofiary na rzecz pomocy zimowej, ustalając następujące normy: rzemieślnicy po trzy korce żyta i 15 kg. ziemniaków, ordynarjusze po 2 korce żyta i 10 kg. ziemniaków, komornicy po 1 korcu żyta i 3 kg. ziemniaków. Prezydjum ogólno-polskiego komitetu pomocy zimowej wystosowało do robotników rolnych podziękowanie za ich obywatelskie stanowisko i zwróciło się jednocześnie z apelem do związku ziemian, aby ułatwili zwózkę i przewiezienie zaofiarowanych przez robotników rolnych ziemniaków i żyta, wypożyczając worki i furmanki.

Metropolita kościoła prawosławnego Dyonizy, wydał odezwę do obywateli polskich wyznania prawosławnego w sprawie pomocy zimowej bezrobotnym. Odezwa ta za pośrednictwem księży dziekanów została odczytana we wszystkich świątyniach wyznania prawosławnego w Polsce,

---

Na konto ogólnopolskiego komitetu wpływają stale dalsze ofiary. Z ostatnich ofiar należy wymienić ofiarę Koła Medyków w wysokości 1154 zł. następnie Sp. Ak. Wola wpłaciła 1000 i Powszechny Zakład ubezpieczeń Wzajemnych zł. 75.000.

Komitet wojewódzki pomocy zimowej bezrobotnym na województwo warszawskie otrzymał wiadomość, iż robotnicy cegielni „Rozalin" w gminie Kąty pow. grójeckiego w liczbie 70 osób opodatkowali się na rzecz pomocy zimowej bezrobotnym w stosunku 2 procent od zarobków przez okres 4 tygodni, wzywając robotników innych cegielni w tym okręgu, aby przyłączyli się do tej akcji.

Łotwa. Zbliżony do rządu, poczytny dziennik łotewski „Briva Zeme" poświęca dziś dłuższy ar-

---

„W porcie stał wówczas francuski krążownik „Suffren". Przyszli marynarze, wesołe chłopaki, choć „biedne", mają w swoich kolonjach tylko dziesiątą część kuli ziemskiej i tańcowali z Belgijkami „utyłymi" na wielkich obszarach Konga. Potem poszedłem z grupą młodzieży na wino; odprowadzali kolegów wyjeżdżających do kolonji. Piliśmy wino, śpiewaliśmy „bardżim-bumbum", tańczyliśmy po ulicach, a pucołowate policjanty się śmiały. Ciągnął nad nami wielki światowy wiatr.

A gdy z młodzieżą warszawską się pójdzie do baru... Brrr!

Może jednak ta młodzież, ta biedna młodzież, która się kisi we własnym sosie, której zamknięto wszystkie wyjścia, pocznie liczyć:

Jakkolwiek nie wiele jeszcze zrobiliśmy dla naszej ekspansji, jednak mamy 1 proc. handlu światowego. Jakkolwiek niewiele zrobiliśmy dla naszej ekspansji, jednak ekspansja zamorska, najcenniejsza, bo wywożąca półfabrykaty, zajmująca w 1928 roku 3,1 proc. naszego eksportu, obecnie wynosi 12,9 proc. eksportu. A więc przesunięcia w eksporcie się poprawiają, flota handlowa rośnie ponad 100.000 ton, zdajemy egzamin światowy, zasłużyliśmy na poszerzanie eksportu. Tymczasem, wskutek szaleństwa prohibicjonistycznego, jakie ogarnęło świat, spadł ten eksport od 1930 do 1933 wg. obliczeń Jeziorańskiego o 1853 miljony złotych, t. zn. straciło pracę 285.000 pracowników, jeśli będziemy liczyli, że w cenie wywożonego towaru wartość robocizny stanowi 20 proc. Zysk P. K. P. zmniejszył się o 900.000 zł., z ceł o 162 mil. zł. i t. d.

Cóż tu pomoże praca, cóż tu pomoże inicjatywa, jakość, konkurencyjność, skoro rynki zbytu nie zależą od nas i rządzą się prohibicją?

Jeśli dalej powiemy, że 40 proc. naszego importu (300 mil. zł.) stanowią surowce kolonjalne, bez których nie możemy się obejść, zrozumiemy, jak ważnem zagadnieniem dla Polski i ze względu na ludnościową i finansową politykę staje się zdobycie kolonji.

Rozumiemy, że to jest ciężkie zadanie, ale rozumiemy, że to jest konieczność dziejowa, bez której niema rozwoju Polski."

„Kurjer Poranny".

tykuł roli Polski w zabezpieczeniu pokoju na wschodzie Europy.

Omawiając szczegółowo wyniki rozmów min. Becka z Edenem, pismo twierdzi, że wizyta ta ma wielkie znaczenie dla uspokojenia Europy i bez wątpienia przyczyniła się do wzrostu autorytetu Polski za granicą. Dziennik przypomina wizytę Marszałka Śmigłego-Rydza we Francji, podkreślając serdeczne przyjęcie przez władze i społeczeństwo francuskie. Po tej wizycie nastąpiła wizyta min. Becka w Anglji, która się trzymała zdala od wszelkich spraw, leżących poza Renem.

„Jak należy tłumaczyć wzrost autorytetu Polski — zapytuje dziennik"? Stało się to dzięki niezależnej polityce zagranicznej Polski, prowadzonej przez min. Becka, który się nie dał wciągnąć do żadnych ugrupowań. Pod tym względem polityka państw bałtyckich wiąże się z zagraniczną polityką Polski. Państwa bałtyckie powinny ściśle trzymać się ze sobą i nie pozwalać sile obcej osłabić ich wspólnego frontu. Sytuacja geograficzna, w której Niemcy i Związek Sowiecki rozdzielone są przez silną Polskę oraz związane ze sobą państwa bałtyckie, posiada olbrzymie znaczenie".

„Łotwa — oświadcza pismo — może być tylko szczęśliwa, że umiała prowadzić politykę niezależną, nie poddając się obcym wpływom. Łotwa razem z innemi państwami, kochającemi pokój, może tylko się cieszyć z dużych sukcesów Polski na polu polityki międzynarodowej, co niewątpliwie decydująco wpłynie na ustalenie pokoju na wschodzie".

Hiszpanja. Walki zaciekłe dookoła Madrytu trwają na odcinku ciągnącym się od Casa del Campo aż do północnego odcinka.

Powstańcy czynią największe wysiłki, aby przerwać linję obrony, której nie mogą przełamać od 3-ch tygodni. Kilka szwadronów kawalerji marokańskiej usiłowało wedrzeć się do miasta od strony Puerta de Hierro, lecz wojska rządowe zdziesiątkowały nacierających ogniem karabinów maszynowych i zmusiły jeźdźców do szybkiego odwrotu.

W dzielnicy uniwersyteckiej walki toczą się nieomal bez przerwy; pomimo chłodu i deszczu wojska republikańskie trzymają się świetnie i czynniki urzędowe z radością podkreślają, że inicjatywa walk nieomal na wszystkich punktach jest obecnie w ręku wojsk rządowych. — Posiłki przybywają nieustannie przechodząc przez ulice stolicy.

Komunikat włoski. Agencja Stefani komunikuje: Biorąc pod uwagę, że gen. Franco objął władzę na przeważającej części terytorjum hiszpańskiego, oraz, że rozwój sytuacji wykazuje w sposób coraz bardziej oczywisty, że w pozostałych częściach Hiszpanji nie można mówić o istnieniu odpowiedzialnej władzy rządowej — rząd faszystowski postanowił uznać rząd gen. Franco i wysłać doń charge d'affaires, celem nawiązania stosunków dyplomatycznych.

Charge d'affaires niezwłocznie uda się na miejsce. Dotychczasowa reprezentacja dyplomatyczna przy rządzie hiszpańskim została odwołana.

Komunikat niemiecki. Niemieckie Biuro Informacyjne ogłasza następujący komunikat: „Po zajęciu przez rząd gen. Franko większej części obszaru państwowego Hiszpanji, skoro okazało się, iż rozwój sytuacji w ostatnich tygodniach coraz wyraźniej wskazuje na to, że w pozostałej części Hiszpanji nie może być mowy o wykonywaniu odpowiedzialnej władzy rządowej — rząd Rzeszy zdecydował uznać rząd gen. Franco i akredytować przy tym rządzie charge d'affaires, celem podjęcia stosunków dyplomatycznych.

Nowy niemiecki charge d'affaires uda się niezwłocznie do siedziby rządu gen. Franco. Dotychczasowy niemiecki charge d'affaires w Alicante został odwołany. Charge d'affaires dawnego rządu hiszpańskiego wyjechał z Berlina z własnej woli w początkach listopada.

Austrja i Węgry wkrótce pójdą śladem Niemiec i Włoch. Havas donosi z Wiednia, że wiedeńskie koła oficjalnie nie wymieniają daty, w której Austrja uznać ma rząd powstańczy w Hiszpanji. Koła dobrze poinformowane twierdzą, że uznanie rządu w Burgos przez Austrję i Węgry nastąpi w najbliższym czasie.

PAT — Radjostacja w Walencji donosi, że rząd hiszpański skieruje do Ligi Narodów ostry protest przeciwko uznaniu rządu gen. Franco przez Niemcy i Włochy.

Z ŻYCIA MARJAWICKIEGO

C. d.

Rozważając sprawę nabożeństw żałobnych, zjazd stwierdził potrzebę wprowadzenia pewnych zmian w modlitwach żałobnych, ażeby bardziej pobudzały do miłości i wiary w przyszłe życie, w chwili rozstanie się ze zmarłym członkiem rodziny, zamiast przedstawiać grozę potępienia i utratę drogich osób. Postanowiono zwrócić się do synodu z projektem nowego ceremonjału, który podjął się opracować brat kapłan Fabjan Jarzymowski.

Zwrócono również uwagę na potrzebę większej opieki nad cmentarzem grzebalnym; w pierwszym rzędzie na konieczność ogrodzenia wszystkich cmentarzy i urządzenia na nich alei i dróżek. Sposób, w jaki to przeprowadzić mają członkowie zjazdu, a więc czy starać się o kościelnego, któryby utrzymywał porządek, czy też parafjanie sami poświęcą jeden lub dwa dni corocznie na uporządkowanie cmentarza, zjazd pozostawił roztropności proboszczów i zarządów parafjalnych swego okręgu.

Wspomniano też o pomnikach-nagrobkach, ponieważ w niektórych parafjach daje się zaobserwować chęć do stawiania pomników zmarłym kapłanom lub s. zakonnym. Przyjęto w tym względzie jako najsłuszniejszy pogląd—zdanie naszej Założycielki, która mówiła, że człowiek ponad wszystko powinien życiem swoim stawiać sobie pomnik nieśmiertelnych cnót chrześcijańskich.

Idąc za radą Naczelnego Bpa wszyscy jednomyślnie postanowili założyć muzeum marjawickie przy Świątyni w Płocku dla umieszczenia pamiątek po naszej Założycielce. Każdy z braci kapłanów i sióstr o ile posiada jakąś pamiątkę po Niej, winien ofiarować ją do wspomnianego muzeum.

Uchwalono, ażeby każdy z uczestników zjazdu napisał wspomnienia z przeżyć i osobistego obcowania z Założycielką oraz pamiętniki swojego życia. Co do pierwszego to został wyznaczony czas do najbliższego zjazdu, który ma odbyć się na początku lutego r. przyszłego w Łodzi, co się tyczy pamiętników, czas nie został określony.

W sprawie kierunku i wielu rozporządzeń byłego przełożonego wszyscy uczestnicy zjazdu stwierdzili, że dążył on do zniszczenia wielkiej sprawy kościoła marjawickiego i chociaż zaszkodził Sprawie Bożej i rozwój Jej na czas pewien powstrzymał, tem nie mniej Bóg Dzieło Swoje prowadził i prowadzi, bo Swoje plany Boskie przeprowadza niekiedy przez ludzi nawet złych, ażeby okazała się wielkość i świętość Jego Majestatu. Nawet zdrada Judasza, godzącego w osobę Chrystusa w planach Boskich była przewidziana. I chociaż, jak mówił Zbawiciel, lepiej żeby się on człowiek był nie narodził, jednak zdrada i odstępstwo Judasza otworzyło tem większe źródło Miłosierdzia Bożego dla ludzi, przyśpieszając Dzieło Odkupienia.

Co się tyczy postu, to wszyscy jednozgodnie uznali i potwierdzili jako najracjonalniejszy pogląd następujący. Post w kościele chrześcijańskim jest wielką pomocą w opanowaniu siebie, w zwyciężaniu pokus i osiągnięciu wewnętrznej mocy ducha. Zgodnie z tem, co powiedział Zbawiciel: „Ten rodzaj niemoże być zwyciężony jeno przez post i modlitwę. Pożyteczny jest też i skuteczny, kiedy chodzi o odwrócenie jakiegoś nieszczęścia grożącego czy to naszemu Kościołowi, czy Ojczyznie naszej; albo jeżeli prośby nasze do Boga o ratowanie nas w nieszczęściu, połączymy z dobrowolnem umartwieniem ciała, opanowaniem zmysłów. W tym wypadku, jak to praktykowało się za życia naszej Założycielki, parafje nasze otrzymywały zawiadomienie ze Świątyni o postanowieniu zachowania w tym czy w inny dniu ścisłego postu i z całą skrupulatnością wykonywały zlecenie. Drugą pobudką do postu jest dobrowolnie przyjęty na siebie obowiązek z tytułu Reguły zakonnej lub też tradycji kościelnej. Co się odnosi do Reguły, to zjazd wyraził życzenie, ażeby kapłani i siostry zachowywali ścisły post: w wigilję Bożego Narodzenia, w Wielki Piątek i Sobota (ta ostatnia tylko bez nabiału), wigilje Zielonych Świątek, M. B. Anielskiej i św Franciszka. Z tytułu tradycji i zwyczaju, jaki panuje w Kościołach chrześcijańskich, wierni winni się wstrzymać w każdy piątek tygodnia od potraw mięsnych Zjazd postanowił tę swoją opinję przedłożyć Synodowi do rozważania. Zwrócono uwagę na potrzebę jedności w życiu naszego Zgromadzenia i Kościoła.

Zródłem tej jedności jest i może być wyłącznie miłość czynna. Ma ona przedewszystkiem promieniować w życiu kapłanów, sióstr, pomiędzy braćmi kapłanami i siostrami po parafjach. Niech będzie jedno serce i jedna dusza, bo potęga naszego Kościoła w jedności. Wszystko, co niszczy miłość, precz należy odrzucać.

W praktyce życiowej okazało się, że najusilniej godzi w jedność i rozrywa miłość język, jako źródło obmów, plotkarstwa i szemrania.

Stąd potrzeba wszystkim szczególną i baczną uwagę zwrócić na grzech języka i wszystko stąd pochodzące tępić w zarodku. Jeśli kto ma przeciw bratu swojemu czy siostrze, czy wogóle przeciw bliźniemu swojemu urazę, żal, to niech nie oskarża ich, obmawiając przed innymi, ale niech zdobędzie się na to, żeby z całą prostotą wypowiedzieć temu, do kogo czuje żal lub niechęć, w cztery oczy, co go boli. A ci, którzy byli w pewnym stopniu nieprzyjaciółmi, staną się najbliższymi sercu braćmi, czy też siostrami. Również wszelką plotkę i szemranie na miejscu karcić między sobą należy.

Wreszcie uchwalono, ażeby bracia kapłani danego okręgu zorganizowali się i wzajemnie nawiedzali, szczególnie, kiedy chodzi o Adorację miesięczną i nabożeństwa uroczyste w dzień patrona danej parafji. W tym wypadku i sami napewno skorzystają, zacieśniając węzeł wzajemnej jedności, a również przedewszystkiem skorzysta z tego lud marjawicki, który rad widzieć kapłanów na Adoracji uroczystej, czy też innych nabożeństwach parafjalnych. Uchwalono, żeby na zjazdach okręgowych nikogo z wezwanych nie zabrakło.

Na tem obrady zjazdu zakończono.

Sprostowanie.

W numerze 47 naszego pisma w artykule p. G. Furmanika wkradła się zecerska omyłka, która zmieniła całkowicie sens zdania. Na str. 386 w 26 w. od góry I szpalta winno być: — opowie nam uświadamiająco naszą myśl, serce i wolę narodową autor wspaniałego dzieła — Juljusz Górecki. Zapraszamy czytelników i t. d.

Redaktor: Biskup B. Przysiecki. Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku. Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27. tel.11-79